

Meandry dymnych zaslon



Piorko prezydenta nie chciało podpisać Traktatu. Pierwsze piorko

Z chwila kiedy s.p. prezydent Lech Kaczyński podpisał Traktat Lizboński na mocy którego 1 grudnia ubiegłego roku solidnie podłączył Polskę do Unii Europejskiej stało się jasne, że Ojczyzna w potrzebie; przestaje istnieć już jako suwerenne państwo. Powstały po okrągłym stole układ polityczny nad Wisłą skutecznie wyczyścił z grona znaczących polityków tych którzy mieli jeszcze jakieś nadzieje na zmiany polityczne; w zasadzie ostali się głównie marzyciele dwupartyjnego systemu, który już został sprawdzony w USA, gwarantując stabilność w czyszczeniu kieszeni podatników.

Okazało się, że nie wystarczy przysiąść się do okrągłego stołu, ale jeszcze trzeba mieć wyczucie w którym kierunku po gwizdku rozprowadzającego należy pójść. I tak wieszając psy na generalach Jaruzelskim i Kiszczaku trzeba przyznać, że ich doświadczenie zwiadowczo-bojowe jak również zaufanie służb przez nich mianowanych znacznie przerasta na przedce klejone „polityczne” koalicje, układy tzw. antykomunistyczne, czy też nazywane się demokratycznymi, co w dzisiejszej Polsce jest bez znaczenia. A skoro z pustego i Salomon nie należy to w zasadzie bez różnicy kto przyzłobie.

Katastrofa najpierw lotnicza, później zaś powodziowa daje wyraźny obraz, że przeciąganie liny zbliża się do końca. Tym bardziej świadczy o tym fakt całkowitego braku poczucia odpowiedzialności przed społeczeństwem, które dotychczas w dobrej wierze brało udział w wybieraniu rządzących. W odróżnieniu od poprzednich wyborów na prezydenta w Polsce, tym razem konsulaty już wcale nie garna się do organizowania punktów wyborczych poza swoimi siedzibami. Najwidoczniej już są pewni że wybory wyborami, a i tak ważne kto głosy liczy.

Czy obowiązująca ordynacja wyborcza daje szansę na wybór osoby dbającej o polskie interesy na arenie międzynarodowej, gwarantującej rozwój gospodarczy i reprezentującej nasze narodowe i katolickie wartości? Czy ciągle partyjne cele muszą być stawiane ponad ojczyznianymi?

Przed laty, po pokazaniu przez Telewizję Polska filmu „Nocna Zmiana” przysłane z kraju nagranie zaprezentowałem w naszym centrum parafialnym. Na drugi dzień okazało się, że noca zginał nowy duży telewizor. Policja nie miała żadnych wątpliwości, że zrobił to ktoś z byłowców centrum, jednak sprawców nie odnaleziono. Na proboszcza napisano wystarczająca ilość anonimów aby go przeniesiono do innej emigracyjnej parafii. I nikt już nie pamiętał, że zcałił on emigrantów w jedną polonijną rodzinę, zajmował się wszystkimi począwszy od maluchów na emerytach kończąc. Następca w iscie ekspresowym tempie zlikwidował centrum z czasem zaprzyjaniając się bardzo serdecznie z tymi co akurat wcześniej byli hamulcowymi.

Nocna zmiana okazała się już przestarzała forma, konkurenta politycznego wyeliminowano w biały dzień i to łącznie z generacją.

Nie skuteczne okazały się markowania niektórych lustratorów; w tym również tych od środowisk polonijnych. Mijają lata, mimo zawieruchy zarówno w kraju jak i na emigracji solidnie służący systemowi komunistyczno-ludowemu ciągle mają się dobrze; a może nawet lepiej. A co dopiero namaszczeni przez służby dyplomatyczno-specjalne emigranci spośród politycznych, czy też z tych za chlebem; czy też z powojennych, marcowych lub solidarnościowych.

Jezeli ktoś nie łapie się w układzie, to zawsze pod ręką jest lista pana W. a jak i to nie przekonuje to można postraszyć zbiorami akt zastrzeżonych Informacji Wojskowej, do których ciągle nie ma dostępu. W między czasie można ochrzcić nieposłusznych malwersantami społecznych pieniędzy lub rozesłać parę donosów to tu, to tam.

Niektórzy doszli do takiej wprawy, że zanim z oczkami niewiniątek Słowo Boże przeczytają przed Mszą jeszcze agitki rozdają ciekawym parafianom. Zdolniejsi nawet potrafią ze stoickim spokojem jedną ręką odsłaniać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, drugą zaś pisać donosy na osoby wskazane przez prowadzących.

Zniewolone pokolenia Polaków żyły latami w konspiracji. Bywało, że jedni ciemzycielom kłaniali się w pas, inni chodzili na kolanach a byli tacy co nawet na czworaka szukali względów. Tak wtedy, jak i dzisiaj najbardziej lżeni są ci co zakłocają ugodową sielankę.